

# PEKIN 2008

## Niepełnosprawni na starcie



### Ruch paraolimpijski w świecie

**W** 1989 roku w Düsseldorfie powstał Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski, na wzór Międzynarodowego Komitetu Olim-

pijskich paraolimpijskich w Rzymie w 1960 roku startowało 400 zawodników z 23 krajów (startowali wyłącznie zawodnicy na wózkach), podczas gdy w Sydney w 2000 roku – blisko 4000 zawodników z 123 krajów świata. Limit czterech tysięcy zawodników ustalono także na paraolimpiadę w Pekinie. To także ogromny skok poziomu sportowego zawodników, wyłanianych spośród dziesiątków tysięcy podczas eliminacji. Swoją udział w olimpiadach i znaczące miejsca wśród najlepszych zawodników świata mają Polacy. Na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Rzymie (1960), Tokio (1964) i Tel Awiwie (1968) Polacy nie startowali. Inauguracja nastąpiła w niemieckim Heidelbergu (1972), gdzie nasza 18-osobowa reprezentacja zdobyła 33 medale, w tym 14 złotych, 12 srebrnych i 7 brązowych. Ma też swój triumf polska reprezentacja paraolimpijska w historii igrzysk. Na VI Igrzyskach Paraolimpijskich w Arnhem w Holandii w 1980 roku nasza ekipa licząca 80 sportowców zdobyła 182 medale, w tym 78 złotych, 51 srebrnych i 53 brązowe i zajęła I miejsce w klasyfikacji medalowej. Do tej pory polscy sportowcy niepełnosprawni zdobyli na letnich i zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich 700 medali.

# Olimpijczycy

pijskiego. W pełni profesjonalne Letnie Igrzyska Paraolimpijskie odbyły się po raz pierwszy w 1992 roku w Barcelonie. Cały świat dał tym samym świadectwo głoszonym deklaracjom, że osoby niepełnosprawne mają prawo uczestniczyć we wszystkich dziedzinach życia społecznego, zawodowego, z pełnym dostępem do tych sfer, które czasami próbuje się rezerwować tylko dla środowiska osób zdrowych. Od tej pory ruch paraolimpijski w świecie zaczął się rozwijać bardzo dynamicznie. Podstawowe hasło i przesłanie olimpiad: „najważniejszy jest udział”, pozwoliło uwierzyć niepełnosprawnym, że poprzez sport mogą odnaleźć swoje miejsce w życiu. Dla porównania, w pierwszych

### Polski sport niepełnosprawnych

**P**olskie początki sportu osób niepełnosprawnych sięgają dwudziestolecia międzywojennego, ale dotyczą jedynie głuchych i niedosłyszących. Tak naprawdę sport osób niepełnosprawnych rozwijać się zaczął w latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to powstało Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „Start”. Był rok 1952. Zrzeszenia „Start” w poszczególnych województwach zajmowały się wówczas głównie rehabilitacją osób niepełnosprawnych. Nowatorskie



Foto: Galeria

podejście do tego zagadnienia polegało na wprowadzeniu elementów sportu i sportowej rywalizacji do rehabilitacji. „Start” zajmował się jedynie środowiskiem niepełnosprawnych zatrudnionych w spółdzielczości pracy. Wtedy był to jednak jedyny dla niepełnosprawnych rynek pracy. Określa się, że było to zjawisko niespotykane w skali europejskiej. Spółdzielnie pracy zatrudniały ponad 250 tysięcy niepełnosprawnych. Właśnie w Polsce stworzono model rehabilitacji ruchowej, w którym sport otrzymał pierwszoplanową rolę. Wielu tysiącom inwalidów pomógł pokonać bariery i kompleksy. W 1990 roku zlikwidowano struktury spółdzielcze „Startu”. „Start” przekształcił się w Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych. Organizacja zajmuje się niepełnosprawnymi w dwóch grupach niepełnosprawności: wadami wzroku i dysfunkcją aparatu ruchu. Do głównych zadań „Startu” należy organizowanie i rozwijanie powszechnej kultury fizycznej, sportu, rehabilitacji ruchowej, turystyki i wypoczynku wśród osób niepełnosprawnych. Polski Komitet Paraolimpijski powołany został w 1998 roku w Łodzi z inicjatywy trzech stowarzyszeń: Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”, Polskiego Towarzystwa Społeczno-Sportowego „Sprawni Razem”, Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów.

Podlaski Związek Sportu Osób Niepełnosprawnych „Start” w Białymstoku na swojej stronie internetowej pisze:

*Od dawna ludzie zastanawiają się, w jaki sposób pomóc i ulżyć cierpie-*

*niom wynikającym z poczucia niepełnej wartości, bezczynności, odosobnienia, braku ruchu i kontaktu z otoczeniem osób niepełnosprawnych. Sport jest tym środkiem, który spełnia wszystkie warunki, pozwalając osobom niepełnosprawnym poczuć się w „pełni ludzi”. /.../ osoby niepełnosprawne nie chcą być obywatelami drugiej kategorii, chcą uprawiać sport wyczynowy w takim zakresie, w jakim im na to pozwala ich niepełnosprawność. Chcą żyć pełnią życia...”*

Niepełnosprawni sportowcy Podlasia od wielu już lat startują na najważniejszych imprezach światowych. W dorobku mają wiele medali. Największą popularnością wśród nich cieszy się pływanie i lekkoatletyka. To właśnie pływanie, ze względu na wielkie walory rehabilitacyjno-terapeutyczne, jest najbardziej rekomendowaną przez lekarzy dyscypliną sportu. To sport właśnie postawił na nogi wielu inwalidów skazanych przez wszystkich na wózek czy kule. Zaczęli poruszać się samodzielnie, dzięki sportowi rozpoczęli samodzielne życie. Na Igrzyskach Paraolimpijskich w Pekinie wystartowało sześciu zawodników podlaskiego „Startu”. To pływaczka Joanna Mendak (19-letnia suwalczanka, zdobywczyni złotego, srebrnego i brązowego medalu na 100 m motylkiem, 200 m zmiennym i 100 m dowolnym) i 15-letnia Anna Omielan, lekkoatletki Krzysztof Smorszczewski (srebrny medalista w pchnięciu kulą) i Anna Raszczuk (pchnięcie kulą i rzut dyskiem), strzelec na wózku Wojciech Kosowski (startuje w konkurencji pistoletu pneumatycznego) i tenisistka stołowa na wózku Barbara Barszcz.



Foto: Galeria



RYSZARD RODZIK – prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”

### Z Ryszardem Rodzikiem rozmawia Andrzej Jarosz

- Porównując liczebność zawodników z poszczególnych województw na igrzyskach paraolimpijskich, podlaskie było w czołówce. Naszych było sześciu zawodników. Chyba tylko Warszawa i województwo mazowieckie miało ośmiu, Szczecin miał też sześciu. Nawet większe i bogatsze województwa sportowo nam ustępowały, miały po czterech, trzech zawodników. Na tle kraju mamy więc niezłą reprezentację.

- To prawda. W województwie mazowieckim jest około 10 klubów dla osób niepełnosprawnych, u nas, w województwie podlaskim jest tylko jeden klub, białostocki „Start”. To nasz tym większy sukces, dodać trzeba, że aż w czterech dyscyplinach sportu. Poprzednio byli przeważnie lekkoatleci i pływacy. W tym roku po raz pierwszy była tenisistka stołowa na wózku i strzelec sportowy na wózku. 4 dyscypliny, sześciu zawodników. Jak na ekipę 94 zawodników z kraju, to dużo. No i dorobek medalowy. Na 30 medali, w tym 5 złotych, zdobyliśmy jeden złoty, dwa srebrne i brązowy. Cztery medale na sześciu zawodników, to znakomity wynik. Naszą gwiazdą była Joanna Mendak, pływaczka, zdobywczyni złota, srebra i brązu. No i Krzysio Smorszczewski w lekkiej atletyce, w pchnięciu kulą – srebrny medal.

- Związek Sportowy „Start” przez długie lata swojej działalności bardzo się zmienił, nie tylko z nazwy.

Mnóstwo sukcesów na koncie, ale stałe od lat problemy, jak chyba w większości polskich klubów.

- Naszej pracy ze sportowcami niepełnosprawnymi nie można tak do końca porównywać z pracą z zawodnikami zdrowymi. Tam presja na wyniki jest o wiele większa. W związku z tym i finanse są większe.

W ciągu ostatnich lat sport niepełnosprawnych poszedł w kierunku sportu wyczynowego. Jeszcze 10-15 lat temu to było raczej usportowienie osób niepełnosprawnych. W tej chwili to jest sport w pełni profesjonalny, jak u osób zdrowych. Trening to co najmniej 9-10 cykli tygodniowo, obozy, dożywianie, odpowiednia dieta, obsługa medyczna – w tym kierunku to wszystko idzie. Igrzyska paraolimpijskie odbywają się na tych samych obiektach, co dla osób zdrowych. Mieszkamy w tej samej wiosce olimpijskiej. Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego jest członkiem władz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Zawody zmierzają ku jeszcze większej integracji. Na przykład w ubiegłym roku szermierka na Mistrzostwach Świata w Paryżu. Startowali zdrowi i obok startowali na wózkach. Jeżeli więc chcemy integrować się ze sportem zdrowych, poziom sportu niepełnosprawnych musi cały czas iść w górę. I tak się będzie działo. Potrzebne będą coraz większe nakłady finansowe i organizacyjne. No i kolejna bardzo ważna sprawa: trenerzy. Muszą być trenerzy do sportu osób niepełnosprawnych. To muszą być ludzie wyuczeni, z zakończonymi studiami. Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” organizuje dla trenerów, którzy mają uprawnienia w poszczególnych dyscyplinach sportu, kursy uzupełniające „Trener Osoby Niepełnosprawnej”. To dodatkowe kwalifikacje, bo często nasi trenerzy trenują zdrowych, wybitnych sportowców i nie chcą, boją się podejmować pracę z osobami niepełnosprawnymi. Oczywiście z różnych powodów. Są różne rodzaje schorzeń i oni nie wiedzą, jak podejść do takiego problemu. Chcemy więc zatrudniać jak najlepszych trenerów. Baza, pieniądze i ten trzeci element: trenerzy. To jest nam najbardziej potrzebne.

- Czy medaliści igrzysk paraolimpijskich, wzorem medalistów olimpijskich, mają dożywotnie emerytury za osiągnięcia sportowe?

- Tak. Ta ustawa weszła w życie. W tej chwili sięga igrzysk w Barcelonie, ale czynione są stara-



nia, by ją rozszerzyć na lata wcześniejsze. To jest kwota w wysokości średniej krajowej, dożywotnia. Warunkiem jest, by zawodnik skończył 40 lat. Wtedy nabywa takie prawa, ale pod warunkiem też, że zrezygnuje z uprawiania sportu. I to jest właśnie bardzo krzywdzące, bo zawodnik, który uprawiał sport przez 20 lat, by dostać świadczenie pieniężne, musi zrezygnować zupełnie z uprawiania sportu. To jest jakaś paranoja. Rozumiem, że może nie być reprezentantem kraju, nie startować na Mistrzostwach Świata, ale żeby w ogóle? Taki człowiek musi się do końca życia ruszać. Nie może nagle zawiesić dresów i tenisówek na kołku i powiedzieć: od dziś nie będę nic robić, bo biorę świadczenie pieniężne. To jest jakaś pomyłka. Miejmy nadzieję, że w przyszłości to się zmieni. Są również stypendia dla sportowców niepełnosprawnych, stypendia Ministerstwa Sportu za wybitne osiągnięcia sportowe, od tego roku są też w województwie stypendia marszałka województwa, prezydenta Białegostoku, więc jest już jakiś postęp. Wcześniej tego nie było. Niemniej jednak wielu sportowców niepełnosprawnych musi pracować. Te osoby mają rodziny, które muszą utrzymać. Z drugiej strony - ci, co jednocześnie pracują, nie uzyskują znaczących wyników na arenach międzynarodowych. Oni nie są w stanie trenować pełnym cyklem, co najmniej 9 treningów w tygodniu. To jest za duże obciążenie.

- Ilu sportowców w tej chwili ma pod swoją opieką podlaski „Start”?

- Prócz czterech dyscyplin już wymienionych, mamy jeszcze koszykówkę na wózkach, golball, czyli piłkę dla niewidomych, szachy. Trenuje u nas około stu osób. Ta liczba jest jednak płynna, dziś odchodzą, jutro przychodzą. Dostają się na studia, rozpoczynają naukę poza Białymstokiem, trudno mieć o to pretensje. Nadmienię tylko, że u nas trenują tylko osoby niepełnosprawne narządu ruchu i wzroku. To nie jest rehabilitacja czy rekreacja. To jest sport. Jesteśmy klubem sportowym. Zapraszamy serdecznie niepełnosprawnych, którzy by chcieli u nas uprawiać sport. Jest duży wybór sekcji: lekkoatletyka, strzelectwo, koszykówka na wózkach, pływanie, tenis stołowy, golball czyli piłka dźwiękowa i lekkoatletyka dla niewidomych, szachy. Zapraszamy.

- Dziękuję za rozmowę.



PIOTR DASZUTA – prezes Podlaskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Białymstoku, trener Anny Omielan

## Z Piotrem Daszutą rozmawia Andrzej Jarosz

- Ania Omielan to najmłodsza reprezentantka kraju na igrzyska paraolimpijskie w Pekinie. Czy jej młody wiek nie był przeszkodą w zdobywaniu medali?

- Ania to bardzo uzdolniona zawodniczka. To taki dynamit, iskra, od dziecka było jej wszędzie pełno. Tak jest zazwyczaj, że dzieci bardzo spokojne nie osiągają sukcesów sportowych. Ania dzieckiem spokojnym nie była. Jest to ewidentny talent, brylancik, który jest w trakcie szlifowania. Wydaje mi się, że największe sukcesy odnosić będzie na olimpiadzie w Londynie i następnej, a więc w wieku 19 i 23 lat. Będzie wtedy w okresie najlepszego rozwoju fizjologicznego, a także będzie miała za sobą już pewien bagaż doświadczeń startowych i odpowiedni okres treningowy.

Ania w kadrze Polski jest już dwa lata. A więc bardzo wcześnie, bo w wieku 13 lat, dostała się do kadry. Wyjeżdżała na wiele zawodów w Europie i świecie, była nawet na Tajwanie, w Taipei. Trochę świata już zjeżdżała i ma doświadczenie startowe na dużych imprezach. Ale wiadomo – olimpiady żadne zawody nie przebijają. Ona nie potrafi się jeszcze odpowiednio skoncentrować przed startem.

- Może to było powodem jej dyskwalifikacji na jednym z dystansów?

- Między komendą startową a sygnałem startowym zawodnicy nieruchomieją na słupkach. Tam są nakładki startowe, które reagują na każde, nawet minimalne poruszenie. Jeśli zawodnik

się poruszy, jest zdyskwalifikowany. No i Ania się poruszyła. Ale – powiem o błędzie naszych działaczy. Według przepisów światowej federacji, zawodnik, który ma jedną nogę, może mieć zachwianie równowagi na słupku. Tyle, że taki fakt zgłasza się odpowiednio wcześniej przed startem do komisji sędziowskiej. Ta robi większą tolerancję na maszynie startowej na tym słupku. I wtedy to zachwianie równowagi podczas stania na jednej nodze nie jest traktowane jako błąd. Czujnik elektroniczny ustawiony z odpowiednią tolerancją tego nie wychwytuje i zawodnik nie zostaje zdyskwalifikowany. Ktoś z naszej ekipy tego nie dopilnował. Maszyna jest bezwzględna, to jest elektroniczny pomiar. Maszyna dyskwalifikuje zawodnika.

**- Szkoda, może byłby medal. Jakimi cechami dodatkowo musi się wykazać trener, by zajmować się sportowcami niepełnosprawnymi?**

- Chyba żadnymi wyjątkowymi. Treningi są dokładnie takie same. Trening to technika, rozwój mięśni, koordynacja ruchowa. A fizjologia organizmu jest praktycznie identyczna u człowieka, który nie ma nogi czy ręki, jak u człowieka w pełni sprawnego. Jednak trener prowadzący zawodników zdrowych może pracować z całą grupą pływaków. Podział na torze jest zawsze od najlepszego do najgorszego.

Popularnie się mówi, że trening jest „pod konia”, czyli pod pierwszego na torze. A ten, który będzie z tyłu – jeżeli utrzyma się, to będzie z niego zawodnik. Jednak wśród zawodników niepełnosprawnych takiego treningu zrobić nie można. Trenuje się pod kątem różnych dysfunkcji, stąd też różna prędkość pływania. Treningi są indywidualne, rozpisywane dla każdego zawodnika. To jest duże wyzwanie dla trenera, jego inwencji twórczej, by mógł kilku lub kilkunastu zawodników niepełnosprawnych trenować jednocześnie.

**- Jak nasza reprezentacja wygląda na tle świata?**

- Jesteśmy dość dobrzy. Zawsze się porównuje albo do poprzednich igrzysk, albo do innych wielkich mistrzostw.

**- Na poprzednich igrzyskach było więcej medali.**

- To prawda, ale było też dwa razy więcej pływaków. Na poprzednich startowało 24, a na tych 12. Jeżeli więc chcemy statystycznie przeliczyć na ilość startujących, to w tej chwili mamy

więcej medali. Tyle, że dla kraju liczy się globalna ilość zdobytych medali. Poza tym zawsze się porównuje zawodników niepełnosprawnych do zdrowych. My zdobyliśmy 30 medali na olimpiadzie, a zdrowi tylko 10. A zatem sport niepełnosprawnych w odniesieniu do świata jest dużo lepszy w naszym kraju niż sport zdrowych sportowców. Chociaż środki są nieporównywalnie mniejsze. Jak podają media, kilkaset milionów złotych kosztowały przygotowania i start zawodników zdrowych na igrzyskach, a przygotowania i start paraolimpijczyków kosztowały niecałe 5 mln zł. U nas jest kilka grup startowych na jednym dystansie, u zawodników zdrowych tylko jedna grupa. Dlatego się mówi, że u nas jest dużo medali. To po części prawda, ale pamiętajmy, że zawodników zdrowych było 3-4 krotnie więcej.

**- Chyba rzadko zdarzają się wśród zawodników takie perełki jak Ania?**

- To prawda. Śmiejemy się, że większość zawodników mamy „z łapanek”. Na przykład na basen przychodzi jakaś szkoła. Są klasy integracyjne, przyglądamy się dzieciom. Jeśli ktoś dobrze pływa, rozmawiam z instruktorem, rozmawiam z dzieckiem, czy nie chciałoby trenować. Potem rozmawiam z rodzicami. Jeżeli jest pełna zgoda, dziecko zaczyna przychodzić do nas. Podczas takich rozmów okazuje się, że mało kto wie, że istnieje klub dla niepełnosprawnych, gdzie można trenować. Dowiadują się wielokrotnie pocztą pantoflową. Przychodzą do nas w wieku 15-16 lat, a przecież pływanie zaczyna się bardzo wcześnie, w wieku 7-8 lat. A potem mówią: oj, żebym ja wiedział wcześniej. Dla tych dzieci jest to niesamowita rehabilitacja. Rehabilitacja poprzez sport jest najlepsza. Nie ma lepszej. Wszystkie szpitale, najlepsi lekarze – to wszystko nic w porównaniu z wodą. Woda – to najlepszy rehabilitant. W swojej całej karierze trenerskiej miałem 12 wózkówczków. Spośród nich ośmiu wstało i chodzi o własnych siłach. Ja bym wszystkim niepełnosprawnym na świecie życzył, żeby szpitale miały podobne wyniki. Doskonale zdaję sobie sprawę, że szpitale są od leczenia bardziej inwazyjnego, po którym dopiero następuje rehabilitacja. Tam rehabilitacja jest dobra dla kogoś, kto złamie nogę i po zdjęciu gipsu trzeba wzmocnić mięśnie i staw

skokowy. Dla dzieci niepełnosprawnych taka rehabilitacja kompletnie się nie nadaje. Co to za rehabilitacja, jak się przychodzi dwa razy w tygodniu na 45 minut? Dziecko z porażeniem mózgowym musi ćwiczyć po 6-8 godzin dziennie, żeby być zrehabilitowanym. Wszystko, co się uzyska w rehabilitacji od dziecka do 18-20 roku życia, to jest jego – ponieważ, kiedy nastąpi zakończenie wzrostu, wada jest nieustabilizowana. Nie ma wtedy szans na dalszą poprawę, na osiągnięcie wyższej sprawności. Ćwiczenia i jeszcze raz ćwiczenia. To jest potężny wysiłek, litry potu, ale i powrót do normalnego życia. Często rodzice tych dzieci sami nie wiedzą, co tracą. Zdarzają się tacy rodzice, że kupią dziecku komputer i myślą, że dają mu szczęście. A to dziecko powinno jak najmniej siedzieć przy komputerze a jak najwięcej się ruszać.

- Dziękuję za rozmowę.



ANNA OMIELAN – pływani, złota i srebrna medalistka na Mistrzostwach Świata w Taipei. Na paraolimpiadzie w Pekinie startowała na pięciu dystansach

## Z Anną Omielan rozmawia Andrzej Jarosz

- Aniu, przedstaw się bliżej naszym Czytelnikom.
- Jestem z Suchowoli, ale teraz uczę się w Publicznym Gimnazjum nr 20 w Białymstoku. Poza pływaniem lubię grać w siatkówkę, interesuję się też medycyną, śpiewam w chórze.
- Czy właśnie z medycyną wiążesz swoją przyszłość?
- Myślę, że może kiedyś zostanę lekarzem.
- Który sukces sportowy uważasz za swój największy?

- Oczywiście start na igrzyskach paraolimpijskich. Mój start, szczególnie na dystansie 200 m stylem zmiennym, nie był za dobry. Zdyskwalifikowano mnie. Ale to była jakaś nauczka dla mnie, na następnych zawodach będę się starała być ostrożniejsza i poprawić się.

- Za co Cię zdyskwalifikowano?

- Poruszyłam się na słupku.

- Byłaś najmłodszą uczestniczką zawodów. Jak Twój młody wiek wypadł w konfrontacji z wielkim sportem, z zawodnictwem wielu uczestników?

- Nie jest tak źle. Zająłam 9. miejsce, tremy żadnej nie czułam. Jeśli nie byłoby tej dyskwalifikacji, byłoby o wiele lepiej. Ulg żadnych nie miałam z powodu młodego wieku. W zespole bardzo dobrze mnie odbierano, atmosfera była wspaniała.

- Jakim stylem najbardziej lubisz pływać?

- Chyba nie mam określonego stylu, lubię wszystkie mi pływać, szczególnie zmiennym.

- Kiedy zaczęłaś uprawiać sport, kiedy uznałaś, że to jest to, co Ci w życiu jest najbardziej potrzebne?

- Tata pierwszy raz zabrał mnie na basen, gdy miałam 4 lata. Wtedy bardzo się bałam wody. Ale potem spodobało mi się, zaczęłam co tydzień chodzić na basen. Już od 6. roku życia pływałam codziennie. Dwa lata temu przeprowadziłam się do Białegostoku i teraz trenuję dwa razy dziennie.

- Wystarczy Ci czasu na jeszcze jakieś zainteresowania?

- Byłam ostatnio na treningu strzeleckim i nawet na zawodach. Zająłam 2 miejsce. Spodobało mi się. Ale ogólnie mam mało czasu dla siebie. Chciałabym jeszcze uprawiać siatkówkę. Ale już nie mam, niestety, na to czasu.

- Sport uprawiany przez ludzi niepełnosprawnych, to dla wielu droga do spełnienia się. Czym dla Ciebie jest sport?

- Sport traktuję jak zabawę. Mam kontakt z ludźmi, wyjeżdżam na różne zawody, obozy. Ale sport nie jest dla mnie jakimś celem w życiu. Gdy zostałam zakwalifikowana na igrzyska, nie było to dla mnie jakimś spełnieniem marzeń, nie popadłam z tego powodu w euforię. Dla mnie to było coś normalnego. Nie wiem, może za młoda jeszcze jestem, by należyście to docenić.

- Ale rozumiem, że przy sporcie pozostaniesz? Jesteś młodą zawodniczką i sukcesy dopiero przed Tobą.

- Mam nadzieję. Będę trenowała przez najbliższe 4 lata, by pojechać na kolejne igrzyska.

- Jak Ci się podobało w Chinach?

- Było bardzo fajnie, spotkałam bardzo miłych lu-



dzi. Wszystko było bardzo zadbane. Nie było takiego smogu, jak nas ostrzegano wcześniej. Dużo pięknych budynków pełnych światel, bardzo dobry basen. Bardzo mi się podobało.

- **Życzę wielu kolejnych sukcesów sportowych i dziękuję za rozmowę.**



KRZYSZTOF SMORSZCZEWSKI – złoty medalista w pchnięciu kulą z Aten i Sydney. W Pekinie zdobył srebrny medal

### Z Krzysztofem Smorszczewskim rozmawia Andrzej Jarosz

- Gratuluję srebrnego medalu na igrzyskach paraolimpijskich. Jest Pan wielokrotnym medalistą paraolimpiad. Czy tym razem trudniej było o sukces? Konkurencja w Chinach była chyba bardzo duża?

- Na tych igrzyskach było najtrudniej. W Sydney udało mi się wygrać, zdobyłem złoty medal. Tutaj – srebrny. Może niektórzy myślą: „tylko srebrny”, niektórzy: „aż srebrny”. Konkurencja była wyrównana i bardzo silna. Mieliśmy łączone dwie grupy startowe, a więc szanse na medal były o połowę mniejsze. W mojej grupie pojawił się ten zawodnik, który wygrał, i to zdecydowanie (Olokham Musayev z Azerbejdżanu: 13,49m – przyp. red.). Dla porównania, w Sydney wygrałem o ponad metr z drugim zawodnikiem, w Atenach było podobnie. Tutaj w metrze różnicy zmieściło się nas chyba dziesięciu zawodników, co świadczy o wyrównanym poziomie. Ale to nie tak, że ci najlepsi zaczęli pchać mniej, tylko ci słabsi dosyć wyraźnie nas podgonili.

- **Na czym polega wasza konkurencja pchnięcia kulą?**

- Ja jestem w grupie startowej tak zwanej F56. To są amputanci obydwu kończyn dolnych plus paraplegia, po urazach kręgosłupa z niedowładem nóg. Rzucamy z siedzisk, nie rzuca się bezpośrednio z wózków.

Przesiadamy się na takie specjalne siedzisko. Kula waży troszkę mniej, bo 4 kilogramy.

To są te różnice między nami a zdrowymi zawodnikami.

- **A osiągane odległości?**

- Zwycięzca pchnął kulę na odległość 13,5 metra. Ja miałem 11,95. Niech ktoś, kto się w tym orientuje, spróbuje usiąść i pchnąć kulę. Zobaczysz wtedy, czy to jest daleko, czy blisko.

- **Dlaczego wybrał Pan właśnie pchnięcie kulą? Próbował Pan sił również w innych dyscyplinach sportu?**

- Po wypadku, kiedy poszedłem do „Startu”, była tylko jedna sekcja lekkoatletyczna. Z góry więc byłem skazany na lekkoatletykę. W tym roku mija już 20 lat, jak ją uprawiam. Później graliśmy też w koszykówkę na wózkach, ale to w sezonie jesienno-zimowym. To dobre urozmaicenie treningu, nie tylko siłownia i sala gimnastyczna. A trenujemy dużo, sześć razy w tygodniu po 2-3 godziny. Obciążenia są duże. Dochodzi pływania, treningi w koszykówkę.

- **Sportowcy niepełnosprawni w większości nie są zawodowo związani ze sportem. Muszą gdzieś pracować, by zarabiać na życie. Wtedy trenują znacznie rzadziej.**

- Bardzo trudno jest pogodzić pracę zawodową ze sportem. Ja od dziesięciu lat nie pracuję, staram się żyć ze sportu. Nie są to kwoty oszałamiające, ale jakoś sobie radzę. Mam wielu kolegów, którzy pracowali i ze względu właśnie na pracę musieli zrezygnować ze sportu.

- **Gratyfikacje pieniężne za medale na paraolimpiadzie są niewspółmierne w porównaniu z olimpiadą. A wysiłek i trud wcale nie są mniejsze, często wręcz przeciwnie.**

- Dla porównania, w Atenach czy w Sydney te kwoty były dziesięciokrotnie mniejsze.

- **Dzięki uprawianiu sportu zwiedził Pan już chyba cały świat?**

- Przeważnie podczas zawodów brakuje czasu na zwiedzanie. Chiny są tak potężnym krajem, że nie ma możliwości zobaczenia czegokolwiek w tak krótkim i wypełnionym startami czasie. Chiński Mur i T'ien-anmen, Zakazane Miasto, to tyle, co udało nam się zobaczyć. Trochę też pospacerowaliśmy po Pekinie. Przede wszystkim rzuca się w oczy życzliwość ludzi. Zresztą, w większości krajów, może szczególnie dla niepełnosprawnych, wszyscy są bardzo życzliwi, otwarci. Poza tym, organizacja igrzysk była perfekcyjna. Mam porów-



Foto: Galeria

nanie, byłem na trzech olimpiadach. Ta w Chinach była najlepiej zorganizowana.

- Czy będzie Pan przygotowywać się do kolejnych igrzysk?

- Chciałbym, ale realnie patrząc, będzie ciężko. Nie chcę podejmować pochopnych decyzji. Na razie trenuję, zobaczę sezon po sezonie, co się będzie działo. Jeżeli zdrowie pozwoli, jeżeli wyniki będą, to być może. Ale nie obiecuję niczego.

- W wielu środowiskach niepełnosprawnych ludzie nie wiedzą, że jest klub, gdzie mogliby uprawiać sport. Często wręcz rezygnują z aktywności życiowej albo poszukują innej drogi w życiu.

- Niestety, coraz mniej ludzi wybiera sport, zarówno w środowiskach zdrowych, jak też inwalidów. Jest przecież tyle innych pokus. Nabór młodych ludzi do sportu jest coraz mniejszy i tu jest największe zagrożenie.



Maskotka  
Olimpiady  
i Paraolimpiady  
PEKIN 2008

Sekcje w niektórych klubach umierają śmiercią naturalną, bo po prostu brakuje chętnych. W Białymstoku też nie jest różowo. Uprawiających sport ubywa. Kiedyś na Mistrzostwa Polski niepełnosprawnych w lekkiej atletyce jechał cały autokar, około 30-40 osób. W tej chwili jeździ nas na MP 8-9 osób. To już o czymś świadczy. Namawiam wszystkich znanych niepełnosprawnych, by również w swoich środowiskach zachęcali do uprawiania sportu, ale niestety. Coraz mniej młodych ludzi gotowych jest do podjęcia kilkuletniego wysiłku. Bo żeby dojść do dobrych wyników, trzeba tyle czasu. A oni są niecierpliwi, chcieliby sukcesów za 2-3 miesiące, a nie za 2-3 lata.

- Czyli nadzieja w Panu, że wystartuje Pan na kolejnych igrzyskach?

- Już mi prezes powiedział, że najpierw muszę znaleźć sobie następcę, a dopiero potem będę mógł odejść. Nie wiem, czy tak rzeczywiście będzie.

- Dziękuję za rozmowę.



Foto: Galeria